

## Wywiad

**HISZPAŃSKA KREW**

Z p. prof. Jose Iglesia, nauczycielem języka hiszpańskiego rozmawiają  
Martyna Dębicka, Ola Krakówka, Paulina Kowalska, (Ih)

**My: Jest Pan Hiszpanem, dlaczego przyjechał Pan do Polski?**

-Pan Profesor Jose Ignacio Iglesias: Jestem zakonnikiem, należę do Towarzystwa Maryi, czyli zgromadzenia Marianistów. Prowadzi ono na całym świecie swoje szkoły: licea, gimnazja, a nawet kilka uniwersytetów. Istnieje ono tutaj w Polsce już 13 lat. Dziewięć lat temu mój przełożony generalny zaproponował mi, abym przyjechał tu z innym współbratem założyć zgromadzenie, i dlatego też przyjechałem do waszego kraju.

**Zgodził się Pan od razu, czy nad tą decyzją trzeba było pomyśleć?**

- Nie, zgodziłem się szybko, ponieważ zawsze pragnąłem pracować za granicą. Polska nie jest wcale tak daleko od Hiszpanii, a oprócz tego wiedziałem że jesteście katolickim krajem. I wtedy pomyślałem - czemu nie? Do Polski? Bardzo dobrze.

**Jak sam Pan powiedział, jest Pan zakonnikiem. W szkole spędza Pan również dużo czasu. Jak Pan godzi tak wiele obowiązków?**

- Nie jest to trudne. Może dlatego, że jeszcze będąc w Hiszpanii pracowałem przez kilka lat w szkole Marianistów w Sara-

gossie, a więc można powiedzieć, że jestem przyzwyczajony do wypełniania obowiązków zarówno nauczyciela, jak i zakonnika. Jedyną przeszkodą jest to, że mieszkam daleko od szkoły - na Bielanach, i tracę dużo czasu na dojazdy - zajmuje mi to ponad godzinę w jedną stronę. Oprócz tego, jak każdy, potrzebuję czas na naukę i inne sprawy, a także na przygotowanie zajęć. Ale mimo to, bycie nauczycielem i zakonnikiem nie jest wcale takie trudne.

**To może przejdźmy do tematu szkoły. Jak się Pan czuje w naszym liceum? Ma Pan jakieś uwagi do nauczycieli lub uczniów?**

- Ja się czuję tutaj bardzo dobrze, bo bardzo lubię uczyć, lubię kontakt z młodzieżą. Na początku było trochę trudno, bo jak wspominałem jestem w Polsce już 8 lat i przez dłuższy czas nie uczyłem. Dlatego powrót do nauczania był bardzo trudny, gdyż musiałem przygotować materiały dopasowane do nowego programu, a to wymaga dużo pracy i czasu. Ale oprócz tego wszystko szło dobrze, byłem bardzo dobrze przyjmowany.

**Powiedział Pan, że bardzo lubi kontakt z młodzieżą. Uczniowie chwalą prowadzone przez**

**Pana lekcje, mówią, że są bardzo ciekawe, wykorzystuje Pan także multimedia, które są rzadkim zjawiskiem w naszej szkole...**

- Ja... bardzo dziękuję. Dziękuję, że jesteście dla mnie tacy miłośnicy. Powiem szczerze, że kiedy byłem uczniem (a było to całkiem niedawno) miałem różnych nauczycieli - i dobrych, i gorszych. Dlatego kiedy sam zostałem Marianistą i nauczycielem, pomyślałem sobie, że chciałbym skorzystać z tego co najlepsze w każdym nauczycielu - jeden był dobry, bo poprawiał egzaminy i sprawdziany, bardzo dokładnie i tłumaczył błędy - to mi pasuje, ja tak chcę! Drugi wykorzystywał slajdy, inny znów był miły i miał świetny kontakt z uczniami, nie tylko na zajęciach. Tak jak już mówiłem, staram się korzystać z tego, co najlepsze w każdym nauczycielu, którego miałem. Wiecie także, że hiszpańska krew jest trochę inna, jesteśmy trochę inni. Ale czuję się bardzo dobrze kiedy rozmawiam z wami i podczas zajęć, i po nich, jest miło i dobrze.

**Przyznam, że zaciekał nas ten uśmiech przy stwierdzeniu „hiszpańska krew”, czy mógłby Pan to trochę rozwinąć?**

Dokończenie na s.4

## HISZPAŃSKA KREW

Dokończenie ze s. 3

-Powiem szczerze, że czasami wy, Polacy, trochę za bardzo narzekacie. Kiedy pytam jak jest w Polsce, wy odpowiadacie na przykład, że nie podoba wam się polska pogoda, a ja myślę: „dlaczego?” Polska pogoda jest bardzo fajna, nawet kiedy pada śnieg, jest miło. Albo mówicie, że szkoda Polaków – ale czemu? Przecież wy jesteście fajni ludzie. Bardzo często narzekacie, jest mi smutno, kiedy to słyszę. Nasza hiszpańska krew polega na tym, że my mniej narzekamy. Dlatego radzę, żebyście tak nie narzekali, bo macie piękny kraj, jesteście w porządku, bardzo mili i bardzo kochani.

**Dziękujemy! Ale wracając do tematu szkoły, to chcieliśmy spytać, czy uczył Pan wcześniej w szkole w Hiszpanii, czy Polska to Pana pierwsze doświadczenie nauczycielskie?**

- Nie, uczyłem też w Hiszpanii; w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie gimnazjum (które tam trwa 4 lata) geografii, historii, historii sztuki i kultury klasycznej, czyli łaciny i trochę greki. Oraz oczywiście religii.

**Jakie różnice dostrzega Pan między polską i hiszpańską szkołą? Może mógłby Pan powiedzieć jak to wygląda z punktu widzenia nauczyciela?**

- Myślę, że szkoły tutaj w Polsce i tam w Hiszpanii są bardzo podobne, przynajmniej ja nie zauważam jakiejś wielkiej różnicy. Tak jak powiedziałem wcześniej, każda osoba, każdy kraj, każdy człowiek ma swój charakter. Myślę, że uczniowie zachowują tutaj trochę większy

dystans w stosunku do nauczycieli, w Hiszpanii czuje się, że są bliżej. Nie mówię, że to jest źle, ale ja z mojej strony staram się być bliżej moich uczniów, bo rozumiem jak to jest ważne. Wiem, że nie zawsze się to udaje, ale staram się. To jest chyba jedyna ważna różnica, którą czuję. Ale oprócz tego myślę, że młodzież i tu, i tam ma takie same wartości, takie same plusy, takie same trudności oczywiście, bo nie jest łatwo być młodym. Jeśli chodzi o sprawy nauczycielskie, o które pytałyście, uważam, że tu także nie ma wielkiej różnicy. Czasami myślimy, że nauczyciele to jakiś specjalny rodzaj ludzi, którzy są kryształowi, albo lodowaci, ale tak nie jest. Ja myślę, że każdy nauczyciel ma swoje serce i czuje, kiedy uczniowie są zadowoleni, albo kiedy mają problemy.

**A więc z punktu widzenia nauczyciela nie ma różnicy. Hiszpańskim uczniem Pan był, w polskiego raczej też bez problemu by się Pan wcielił, więc jak Pan sądzi, jakie są różnice z punktu widzenia ucznia?**

- Myślę, że z punktu widzenia ucznia też nie ma. To jest tylko kwestia, można powiedzieć, narodowego charakteru, i nic więcej. Młodzież w Hiszpanii lubi się bawić, lubi czasami wyjść na dyskotekę lub do baru z kolegami i koleżankami, a czasem posiedzieć spokojnie w domu lub wyjść do kina, i wy tutaj lubicie to samo. Myślę, że nasz świat jest coraz mniejszy, ponieważ różnice się zacierają. Na przykład ja – urodziłem się tam, a teraz żyję tu. Wy urodziliście się tu, ale być może kiedyś będziecie musieli wyjechać do Hiszpanii, lub innego kraju. Kto wie...

**Skoro już tym sprytnym pytaniem udało nam się wrócić pana do czasów uczniowskich, to teraz pora na pytanie, które kochają wszystkie osoby prowadzące wywiady, a którego wszystkie osoby udzielające wywiadów szczerze nienawidzą. Jakim był pan uczniem?**

- Muszę powiedzieć, że byłem średnim uczniem. Gdy chodziłem do szkoły podstawowej i gimnazjum nie miałem zbytnej motywacji do nauki. Było mi ciężko i trudno. Matematyka, chemia i fizyka – te przedmioty strasznie mnie nudziły. Potem w liceum było już lepiej – miałem być może lepszych nauczycieli, a może już wtedy czułem powołanie do zakonu. A podczas studiów na uniwersytecie było już nawet bardzo dobrze. Wiedziałem już dokładnie czego chcę się uczyć, miałem wspaniałych kolegów i koleżanki. Bardzo dobrze pamiętam te czasy i wspominam je z przyjemnością.

**Czy skoro pomiędzy tymi przedmiotami, które były tak nudne (z czym zresztą zgodzi się zapewne większość osób czytających ten wywiad) nie znajdujemy historii, mamy rozumieć, że od zawsze była ona Pana pasją?**

-W liceum miałem wspaniałych nauczycieli geografii, historii i historii sztuki, i już wtedy czułem, że chyba to jest moje powołanie, aby uczyć się tych przedmiotów i potem przekazywać tę wiedzę innym.

**Czy od dziecka myślał Pan o zawodzie nauczyciela?**

Nie, powiem szczerze, że nie.

Dokończenie na s. 5

## HISZPAŃSKA KREW

Dokończenie ze s. 4

Na początku zamierzałem być lekarzem, bo mój tata nim był (teraz jest już na emeryturze). Chciałem tego, bo mój tata był i jest człowiekiem, który przeżywa wszystko bardzo mocno, i dla niego być lekarzem oznaczało coś bardzo ważnego. Mimo, że jest na emeryturze i nie pracuje w zawodzie, on nadal to czuje. Mój młodszy brat też jest lekarzem i bardzo często można zobaczyć, jak rozmawiają ze sobą. Ja też chciałem być lekarzem, ale potem okazało się, że otrzymałem powołanie i wtedy zadecydowałem, że pójdę do zakonu. Pamiętam bardzo dobrze, że tata powiedział mi: „Ja myślałem, że chciałeś być lekarzem jak ja, ale skoro pragniesz być zakonikiem, jeżeli to jest wola Boża, niech tak będzie. Ja będę zawsze z Tobą i będę popierał to, co będziesz robił”. I to jest piękne. Bo kiedy ojciec jest otwarty, aby przyjmować to, co dziecko chce, to miłe. Minęło już 20 lat od tego momentu, ale nadal czuję, że tata i mama są obok mnie, wspierają mnie, i szanują to, co robię. I to jest bardzo ważne. Mam też 2 wspaniałych braci, jednego starszego, jednego młodszego, i oni też od początku byli ze mną i wiem, że wciąż są. Z całym swoim zamiłowaniem do pracy lekarza muszę stwierdzić, że dzieci nie lubią chodzić ani do lekarza, ani do szkoły (śmiej). Ale skoro już wyczerpaliśmy temat szkoły, to może wrócmy do tematu, który poruszyliśmy na początku, a mianowicie do tematu Polski.

**Czy podoba się Panu nasz kraj?**

-Oczywiście. Chociaż na począt-

ku było mi trudno, bo kiedy człowiek przyjedzie tutaj nie znając ani jednego słowa po polsku, nie może poprosić nawet o szklankę wody. Trudno jest, kiedy ludzie do Ciebie mówią a ty nic nie rozumiesz. Gdzie tu jest czasownik w tym zdaniu? Nie ma! Na początku było trudno, ale powoli, powoli, kiedy zaczynałem rozumieć, było lepiej. Od samego początku czułem się tutaj spokojny, było bardzo przyjemnie, jak w domu. Wy, Polacy, jesteście bardzo otwarci i gościnni, i to są cechy bardzo pozytywne. Byłem od samego początku serdecznie przyjmowany i teraz czuję się naprawdę jak u siebie. Jeżeli kiedyś poproszą mnie o powrót do Hiszpanii, to oczywiście wrócę, gdyż obowiązują mnie śluby zakonne, ale ze smutkiem, bo tutaj jest mi dobrze.

**Teraz ma Pan okazję poczuć się jak prawdziwy Polak i ponarzekać trochę. Dla większości obcokrajowców największym problemem w nauce języka polskiego są deklinacje. Jak pan sobie z nimi poradził i czy było coś jeszcze, co sprawiło panu problem?**

-Cała nauka polskiego była trudna. Deklinacje nie były dla mnie szczególnie trudne, bo jak powiedziałem uczyłem się łaciny przez kilka lat, i jak zapewne wiecie, w tym języku też istnieją deklinacje.

**Nas też to boli (śmiej)**

- To bardzo pomaga, przynajmniej mnie bardzo pomogło. Kiedy zaczynałem kurs polskiego, było jakieś małżeństwo z Kanady i dla nich to też było bardzo trudne. Ja kojarzyłem od razu łacinę z polskim i to po-

mogło. Ale i dla mnie było i jest nadal trudno, zwłaszcza jeśli chodzi o czas dokonany i niedokonany. Jeżeli mam czasownik regularny, to nie ma problemu, ale jeśli jest nieregularny, to gdy jest dokonany, ja mówię niedokonany, i odwrotnie, bo w języku hiszpańskim jest inaczej. Myślę, że najważniejsze jest to, że w większości rozumiem co do mnie mówicie, i że jak mówię inni mogą mnie zrozumieć. Być może nie mówię prawidłowo, mój akcent nie jest właściwy, może buduję zdania w stylu hiszpańskim. Ale najważniejsze dla mnie jest to, że mogę się porozumiewać.

**Bardzo Pan chwalił Polskę, ale teraz czas na stwierdzenie: Polska jest super, ale... Chcielibyśmy zapytać Pana o Saragossę, z której pan pochodzi. Czy poleciliby Pan ten region na spędzenie wakacji, ferii zimowych lub przerwy świątecznej?**

-Oczywiście, że tak! Saragossa to duże miasto, położone między Barceloną a Madrytem. Istnieje już od prawie 3 tys. lat, ma bardzo bogatą kulturę, wiele zabytków, i naprawdę warto je zobaczyć. Ma także dobre połączenie z Madrytem albo z Barceloną, z tych miast do Saragossy są niecałe 3 godziny.

**Zbliżamy się już do końca wywiadu...**

-Szkoda (śmiej). Gdy Pan Grzegorz przyszedł do mnie i powiedział, że chcecie przeprowadzić ze mną wywiad, to był dla mnie wielki zaszczyt. Bardzo dziękuję, i jestem pełen podziwu dla waszej odwagi, że chcieliście ze mną porozmawiać.

Dokończenie na s. 6

## HISZPAŃSKA KREW

Dokończenie ze s. 5

Wiem jak trudno jest w małym, kameralnym gronie z nauczycielem. Bardzo dziękuję za to spot-

kanie. Aż do tej pory nie miałem okazji, aby przeczytać gazetkę szkolną, ale jak tylko będzie to możliwe to przeczytam. I pamiętajcie, że zawsze możecie li-

czyć na moją pomoc.

**My również dziękujemy bardzo, że zgodził się Pan na ten wywiad. Rozmowa z Panem była dla nas przyjemnością.**

## Obchody Bożego Narodzenia

Każdy chyba wie jak wyglądają obchody świąt Bożego Narodzenia w Polsce. Ale czy każdy wie jak wyglądają one w innych kulturach? Oto krótkie opisy tego święta w innych częściach świata.

We Włoszech przed Wigilią obowiązuje ścisły post, a święta rozpoczynają się 24 grudnia uroczystą wieczerzą. Tradycyjne potrawy to: ryby, sałatki, słodczyce i owoce. Oprócz świętego Mikołaja, dzieci wyczekują czarownic, które również roznoszą prezenty: zabawki dla grzecznych dzieci i węgielki dla niegrzecznych.

W Grecji nie obchodzi się Wigilii, a najważniejszym świątecznym dniem jest 25 grudnia. Za to obchody świąt Bożego Narodzenia trwają aż 12 dni. Nie ma postaci św. Mikołaja, choć ludzie obdarowują się prezentami (przynosi je św. Bazyli). Na stole nie może zabraknąć chrystopsomo, czyli chleba Chrystusa - jest to duży, okrągły chleb z orzechami, z odciskiem drewnianej pieczęci z symbolem reli-

gijnym. Poza tym pojawiają się: pieczone jagnię, pieczony prosiak lub indyk nadziewany kasztanami i ryżem. Zamiast choinki Grecy stawiają przystrojone świąteczne modele żaglowca.

W Irlandii prezentami obdarowuje się nie tylko najbliższych, ale także ludzi, z których usług korzystało się w mijającym roku, np. listonoszy. Do świątecznego stołu zasiada się już o trzeciej po południu, a znajdują się na nim: wędzony łosoś, sałatka z krewetek i inne dania z ryb. Post kończy się przed północą. Wtedy na stole może się już pojawić gotowana wołowina oraz indyk, szynka, sos borówkowy, chleb, parówki, ziemniaki i warzywa. Po zapadnięciu zmroku zapala się wigilijne świece; jedną dużą wystawia się przed dom. Drzwi w święta pozostawia się otwarte - dla niespodziewanych gości, a przy stole - wolne nakrycie dla trzech osób i miskę wody, którą mogą pobłogosławić podróżni. W Wigilię

zarówno katolicy, jak i protestanci uczestniczą w tym dniu w wieczornej Mszy św., odwiedzają groby zmarłych, a o północy oddaje się jeden wystrzał ze strzelby.

W Holandii nie ma ani wieczery wigilijnej, ani postu, ani prezentów pod choinką, a św. Mikołaj nie przyjeżdża saniami lecz przy pływa łodzią. Do brzegu dopływa już 5 grudnia i wtedy rozpoczyna się świętowanie i obdarowywanie prezentami. Święta obchodzone są 25 i 26 grudnia. Holendrzy pielęgnują tradycję pasterki, nie ma jednak specjalnych potraw świątecznych. Przed domami są za to bogato zdobione choinki. Holendrzy uwielbiają pisać i wysyłać kartki z życzeniami. W Norwegii przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia rozpoczynają się już podczas Adwentu, kiedy to Norwegowie zaczynają generalne porządki oraz pieczenie swoich

Dokończenie na s. 7  
Grzegorz Drobiszewski, kl. Id